Nr. 143. OLSZTYN, na czwartek 3 grudnia 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Barbary Pan.
Jutro: Piotra Chryzol.
Pojutrze: Mikołaja Bisk.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	7	57	zach. 4	2.
Jutro „ „	7	58	„ 4	2.
Pojutrze „	8	0	„ 4	1.

Szkoła dzisiejsza a dom nasz.

Nie my pierwsi twierdzimy, że naprawa, czyli, jak się mówi z łacińska, reforma naszego wychowania domowego, jest jednym z najgłówniejszych artykułów naszego katechizmu narodowego. Nie my pierwsi także przypominamy, że naród będzie takim, jakim dom i szkoła dzieci jego wychowa.

Szkoła nie od nas dzisiaj zależy. Na nią żadnego wpływu nie mamy i nie zdobędziemy go nigdy, choćbyśmy anielskiemi głosy przemawiali do tych, którzy dzierżą w swem ręku całkowite rządy nad szkołą.

Szkoła pruska i sposób udzielania w niej nauki dzieciom polskim nie stoi w zgodzie z naszym polskim ustrojem duchowym, nie odpowiada naszemu usposobieniu.

Sposób wykładania nauki, czyli mówiąc językiem uczonych ludzi, system i metoda, wręcz są przeciwne duchowi polskiemu. Wiadomo bowiem i na to zgodzić się muszą wszyscy sumienni nauczyciele, że każdy naród otrzymał od Boga takiego ducha, który, choć podobny do ducha drugiego narodu, różni się przecież w niejednym tegoż ducha odcieniu.

Ten to duch narodu wytłacza pewne piętno na tych wszystkich władzach umysłowych, o jakich mówi nauka i jakie wylicza nauka o duszy, zwana z grecka psychologia.

Postawmy tylko dziecko polskie obok niemieckiego, francuskiego itd., a ujrzymy nie małą różnicę w ich usposobieniu, w temperamencie, w ich sposobie pojmowania i zapatrywania się na rzeczy widome i niewidome.

Szkoła więc i nauczyciele mają obowiązek znać tego ducha dziecka i sposób nauki do niego stósować.

A któż to uczy dzieci nasze? Przy tem pytaniu serce się krwawi i my nieraz głęboko się zastanawiamy nad tem, skąd pochodzi, że dziecko polskie i jego władze umysłowe, oplątane jak siecią pająka, wydobywa się z tej matni obcego systemu i zdobywa sobie tak obfity materyał naukowy, że przy późniejszej nad sobą pracy wyrasta na wielki talent i zdobywa sobie nawet rozgłośne imię w świecie uczonym.

Pan Bóg widocznie uposażył ducha narodu polskiego takiemi zdolnościami, że jego dzieci, gdyby tylko przemawiano do nich w ich ojczystym języku, mogłyby odnosić korzyści i ze szkoły niemieckiej.

Ale cóż widzimy? Język i naukę jego wyparto prawie już ze wszystkich szkół i zatamowano drogę dzieciom polskim do rozwoju ich ducha i przyswojenia materyału naukowego.

My ojcowie załamujemy ręce z boleści i protestujemy na zebraniach naszych polskich.

Nie łudźmy się jednak i bądźmy pewni, że rozporządzenia ministeryalnego, wyrzucającego nasz język ze szkoły, takiemi protestami cofnąć nie zdołamy.

Nie pozostaje nam chwilowo nic innego, jak ugiąć karku pod to niezłomne rozporządzenie, a w domach naszych tem staranniej uczyć języka ojczystego dzieci nasze i dopomagać im do rozwoju ich ducha, którego obcy język nie rozbudzi, nie rozjaśni i nie rzuci w ich duszę tych ziarn, które owoc wydać mają.

Mamy olbrzymią pracę przed sobą. Każdy dom polski, czy to pałac pański, czy skromny domek mieszczanina, czy też strzecha wieśniacza wytężać powinna wszystkie siły, ażeby to narzędzie ducha narodowego, ten ojczysty nasz język polski rozwijał się, kształcił i służył dzieciom naszym do rozbudzenia ich pojęć umysłowych i zaszczepiania w ich serca wiary naszego świętego Kościoła, którą obok mowy po Ojcach odziedziczyliśmy.

Mamy w tym kierunku dwojaką pracę: naukę języka polskiego i sprawę wychowania domowego.

W jednym artykule niepodobna pochwycić w ręce wszystkich nici, z jakich uwity jest cały, potężny kłąb tej obszernej, trudnej, a bardzo wdzięcznej nauki wychowania domowego. Od upadku ojczyzny naszej, nawet później nie zwracaliśmy uwagi na reformę, na przekształcenie wychowania domowego, choć bystrzejsze umysły przypominały narodowi konieczną w tym kierunku pracę. Ojcowie nasi, łamiąc się z nieprzyjaciołami na polu walki orężem, nie mieli czasu zająć się sprawą wychowania domowego. Stawając w obronie kraju, pozostawili nam tę niwę odłogiem.

Przodkowie nasi otoczyli imię polskie takim blaskiem chwały i sławy, że to imię budzi i dzisiaj szacunek u obcych narodów.

Poeta nasz Jan Kochanowski wyrzekł wielką prawdę:

Na próżno się w polu wadzisz
Jeżeli doma nie uradzisz.

Myśmy się dzielnie na polu walki orężem wadzili, wadziliśmy się po sejmach a i dziś, niestety, staczamy walki na słowa po naszych dzisiejszych zebraniach publicznych, a zaniedbujemy to, co stanowi fundament odrodzenia naszego, nie troszczymy się wcale o wychowanie domowe naszych dzieci, które przecież wziąść mają kiedyś w swe ręce obronę sprawy ojczystej.

Do pracy zatem narodzie polski na polu kształcenia i wychowania w domu dzieci naszych.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W sprawie skandalu dworskiego. Wobec rozpowszechnionych przez prasę niemiecką wiadomości o ucieczce księżnej Schönburg, „Dresdener Nachrichten« podają następujące szczegóły, otrzymane z poważnego źródła z Drezna. Księżna opuściła męża już w sierpniu b. r. i zabrała ze sobą synka, mającego półtora roku. Skarga o rozwód jest podana. Księżę Fryderyk Schönburg pochodzi z rodziny protestanckiej, przeszedł na katolicyzm w 1895 roku, a w roku 1897 poślubił ks. Alicyę, najmłodszą córkę Don Carlosa. Rodzina księcia była z tego małżeństwa niezadowolona i młoda księżna, która umiała niesłychanie miłem obejściem i wdziękiem osobistym zdobyć serca wszystkich, względów rodziny tej nie pozyskała. Między małżeństwem również coraz silniej zaznaczały się różnice charakteru, a z rodziną mężowską stósunki stały się bardziej jeszcze naprężone, gdy pewien oficer włoski stanął na drodze życia księżnej. Wiadomość, że uciekła ze stangretem, jest fałszywą. Księżna z owym oficerem przebywała we Włoszech. Księżna nie tylko z wiedzą męża opuściła dobra Stadthof w Karyntyi, ale nawet o tem rozłączeniu się z mężem korespondowała z teściem swoim, ks. Ernestem Schönburgiem. Księżna bawi obecnie z dzieckiem w mieście włoskiem Sori na Rivierze.

— Berlińska policya kryminalna wykryła w Charlottenburgu, pod Berlinem, kilka szulerni. W pewnej restauracyi policya zaskoczyła przy zielonych stolikach 14 graczy, których zaaresztowała. Pomiędzy zaaresztowanymi znajduje się pięciu graczy zawodowych, skazanych już na dłuższy areszt w jednym z ostatnich procesów o szulerstwo. Nadto skompromitowani są panowie z najlepszych sfer towarzyskich Berlina.

— Odszkodowanie dla skazanych niewinnie ma być uregulowane w drodze prawodawczej. Odnośny projekt prawny prawdopodobnie zostanie przedłożonym parlamentowi w obecnej sesyi, lecz poszczególne rządy państw związkowych jeszcze nie zgodziły się na jednolite warunki. Nowe prawo obowiązywałoby w całej Rzeszy niemieckiej.

— Za obrazę majestatu i bluźnierstwo skazano pewnego robotnika w Bydgoszczy na 9 miesięcy więzienia, a w Drezźnie także robotnika na rok więzienia. W Kolonii otrzymał również za obrazę majestatu pewien handlarz 3 miesiące więzienia.

— Znęcanie się nad żołnierzami. Przed wyższym sądem wojskowym 4 korpusu w Magdeburgu toczyły się rozprawy przeciw wicefeldweblowi Emilowi Weidt i podoficerowi Fryderykowi Kagelmann. W pierwszej instancyi został Weidt za znęcane się nad żołnierzami na pięć dni aresztu skazanym. Przeciw wyrokowi naczelna władza założyła apelacyę i sprawa ta przyszła na nowo pod rozprawę sądową. Skonstatowano, że oskarżony Weidt kazał myć zupełnie rozebranego muszkietera Jakobyego szczotkami, że bił go bardzo często grubym kneblem, pałaszem i trzepaczką. Raz nawet rzucił go dużym kawałem węgla i zranił go w głowę. Kagelmann zaś bił owego Jakobyego w szeregu, kopał go i szturchał. Wyższy sąd skazał Wiedta za nadużycie władzy na siedem dni łagodnego aresztu, a Kagelmana dla braku dowodów uwolnił.

— Zniesienie tajności przy wyborach do parlamentu? Berlińska gazeta rządowców »Post« twierdzi, że powszechne wybory do parlamentu i głosowanie tajne trudno pogodzić z rządem monarchicznym, wzywa przeto wszystkie stronnictwa, aby się połączyły, celem przeprowadzenia zmiany. Dobrze, że w parlamencie nie siedzą sami zacofańcy tego rodzaju, jak autor owego wezwania w »Post.« Nie potrzeba

się tymczasem obawiać urzeczywistnienia tej myśli; w dzisiejszym parlamencie większość dla niej się nie znajdzie.

— Sejm bawarski przyjął jednogłośnie wniosek, aby przełożeni wojskowi, karani za znęcanie się nad podwładnymi żołnierzami, równocześnie wydaleni zostali z armii. Nawet bawarski minister wojny zgodził się na ten wniosek z tem zastrzeżeniem, aby wydalenie z wojska nastąpiło na mocy wyroku sądu wojennego.

— **Rosya.** Carowa ma się znów lepiej; ból się zmniejszył, a sen jest spokojniejszy. Materya z ucha płynie jednak jeszcze bardzo obficie. Car bardzo troskliwie pielęgnuje swą żonę, a ponieważ i śmierć młodej księżniczki heskiej, którą bardzo lubił, wielce go zmartwiła, przeto jest silnie przygnębiony. Otoczenie stara się go rozerwać, mianowicie przez polowania w borach skierniewickich. Rosyanie w Warszawie kwaszą się podobno z tego powodu, iż do chorej księżniczki powołano samych lekarzy Polaków, a nie Rosyan, z Warszawy, nawet rosyjskich profesorów uniwersytetu pomijając. — Widać jednak z tej okoliczności, iż car i dwór nie mają do nich wielkiego zaufania i że lekarze polscy od nich zdolniejsi.

— **Ameryka.** Prezydenta Roosevelta otacza policya silną strażą, aby go może kto nie zaczepił albo nie wykonał na niego zamachu. Gdy świeżo przybył do Nowego Jorku na pogrzeb swego wuja użyto dla jego straży 500 policyantów w mundurach, lub w ubraniach cywilnych. Podobno znów chciało się do niego dostać dwóch obłąkanych, a że byli uparci i nie chcieli ustąpić, aresztowano ich.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Frombork. Najprzew. ks. Biskup udzielił ks. Briksowi kanoniczną instytucyą na proboszcza w Szybie.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup rozporządził kolektę dyecezalną na wspomożenie gminy kościelnej w Dużym Garcu, obciążonej długiem, wynoszącym 15 tysięcy m., który zaciągnęła na reperacyą kościoła i odbudowanie zgorzałych budynków plebańskich i organistowskich. Prócz jednego majętniejszego posiadacza liczy parafia tylko rzemieślników i robotników. Kolekta ma się odbyć w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, która jest tytularną patronką kościoła garckiego.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 2 grudnia 1903.

— Straszną śmiercią zginął robotnik Henryk Radke ztąd, zatrudniony na cegielni p. Kadereit przy kładzeniu rur. Znajdował on się w dole, gdy naraz zesunęła się na niego ziemia i całkiem go zasypała. Ponieważ na miejscu nieszczęścia nie było oprócz niego nikogo, przeto został tak przyduszony pod ziemią. Dopiero następnego dnia wydobyli trupa jego robotnicy.

— Niedzielne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbyło się przy licznym udziale członków i kilku gości. Rozprawy był bardzo ożywione. Odczytano kilka ciekawych wykładów, między innemi o śp. Hdamie Pługu, sławnym pisarzu polskim, który to niedawno zmarł w Warszawie. Poczem zgromadzeni uczcili pamięć zacnego męża polskiego przez powstanie z miejsc. Następnie zabrał głos p. Piotr Sendrowski i w dłuższym przemówieniu zachęcał zgromadzonych do zjednywania nowych członków dla Towarzystwa w kole swych znajomych, a przedewszystkiem, aby starsi członkowie, ojcowie, swych synów na zgromadzenia przyprowadzali i przez słowa i czyny Towarzystwo popierali. Dodać należy, że Towarzystwo w ostatnim czasie zyskało znaczną liczbę członków, a także udział przy zebraniach jest znacznie liczniejszy, jak był dawniej. Oby to grono polsko-katolickie rozszerzało się jak najbardziej!

— W dzisiejszym numerze rozpoczynamy piekną powieść historyczną pt.: „Madejowe Łoże“, na którą zwracamy szczególną uwagę Szan. naszych Czytelników.

— Do zakładu dla obłąkanych w Kortowie odstawiono w sobotę muzykanta Starbal z Liwy w pow. szczycieńskim.

— Właściciel firmy Sbrzesny i Bogajski podał się do konkursu.

— Z powiatu. Posiedziciel Joachim Benedykt z Gryźlin obrany i potwierdzony został na ławnika tamże.

* **Wartembork.** Posłem na sejmik powiatowy obrany został jednogłośnie burmistrz p. Freitag.

* **Ruś.** Trzecia nauczycielka panna Kuklik przeniesiona została z dniem 1go grudnia jako druga nauczycielka do Kobeln w powiecie lidzperskim.

* **Biskupiec.** Z tutejszego pensyonatu uciekły przed kilku dniami dwa dziewczęta. Pomimo poszukiwań, nie można ich było odnaleźć i przypuszczano, że spotkało je jakie nieszczęście. Teraz donoszą, że dziewczęta owe pobiegły z Biskupca wprost do miasta rodzinnego, do rodziców i tam się też znajdują.

* **Łukta.** W piątek w nocy o godzinie 12 wybuchł ogień w górnym piętrze gorzelni na majątku Langgut. Gorzelnia spaliła się, pomimo natychmiastowej pomocy straży ogniowej doszczętnie. Uchroniono od ognia jedynie sklep z okowitą. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma.

* **Ządzbork.** Ostatni targ na bydło i konie był bardzo mizerny. Spędzono wiele bydła, lecz kupców było mało, wskutek czego ceny były nader nizkie.

* **Lipsztat.** Hotel tutejszy „Deutches Haus«, nabył za cenę 31,000 m. kupiec p. Albrecht z Rumelsburga. Przejęcie nastąpi 1-go stycznia.

* **Działdowo.** Samobójstwo popełnił rekrut Gebel z 7 pułku piechoty. Niewiadomo z jakiej przyczyny opuścił swoich kolegów, a w godzinę później znaleziono ciało jego na torze kolejowym Działdowo-Nibork.

* **Frydląd.** W tych dniach poszło 4 chłopców na pobliski staw się ślizgać. Nagle lód się załamał i wszyscy wpadli do wody. 3 utonęło, jeden zdołał się ocalić.

* **Sztum.** Dawniejszy przełożony biura adwokackiego, Volimar, został przez sąd w Suszu skazany na 3 lata więzienia za przeniewierstwa.

* **Od Wąbrzeźna.** 22 listopada b. r. Znaleziono 85-letniego starca C. Jankego

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

I.

Młode pacholę.

Pod wieczór się miało i puszcza w głębi już mierzchła. Po wyniosłych sosnach, na ich szczytach, zachodzące gdzieś za górami i lasami słońce, pokrywało młodą korę purpurowymi blaskami, złociło roztopionem złotem. Od północy, od nieba pokrytego fioletowemi chmurami ciągnęły gromadami i pojedyńczo wrony i kruki na nocne legowiska, gdzieś w głębi boru głuchego. Płynąc ciężko na swych wielkich skrzydłach, kąpiąc się w blaskach słonecznych, co jakiś czas napełniały ciszę wieczorną puszczy, złowieszczem i niemiłem krakaniem, które odbijając się wśród drzew tysiącznemi odgłosy konały gdzieś daleko, daleko za dziesiątą górą i dziesiątą rzeką, jak mówi bajka ludowa. W czerniejącym coraz bardziej borze, powoli zaczęły grać wszystkie nocne głosy natury. Ziemia głucho dudniała i przeraźliwy trzask łamanych gwałtownie gałęzi już słyszeć się dawał. To stado turów szło do jeziorka lub strumienia na wieczorny pój. nie szło, ale raczej pędziło jak szalone, gniotąc wszystko po drodze. Za niem przemykały się potajemnie wilki i ich posępne wycie i naszczekiwanie przyłączało się do tylu już wieczornych odgłosów pustynnych. Puhacze, siedząc gdzieś w wypróchniałych dębach starych, od czasu do czasu dawały znać o sobie i o swem nocnem życiu. Po niebie jeszcze złocistem od złotego słońca leciał samotny żóraw do stada swego i krzyczał żałośliwie. Pod wieczór zerwał się wiatr i szumiał po boru.

Na polance, przytulona do dwóch starych dębów, z których jeden strzaskany i zorany był przez piorun i czerniał suchemi jak kościotrup gałęziami, stała dość duża chata, a raczej po prostu buda leśna. Wzniesiona ona była z gałęzi i ziemi i raczej norą zwierzęcą mogła być nazwaną, niż mieszkaniem ludzkiem. Na jej dach, niegdyś na paru belkach wsparty, lata i deszcze nanosiły dużo rozmaitych roślin, zielonego mchu, krzaków, bylicy, łopuchu i macierzanki, nawet mała brzózka wyrosła i błyszczała zdala jasną barwą swych młodych liści i srebrzystą korą swoją. Chata przekrzywiła się trochę; jedna jej ściana zapadła się w ziemię, druga brzydko wypaczyła i przylgnęła do starego suchego dębu, ale bądź co bądź w tej ogromnej niezbrodzonej puszczy mazurskiej, ciągnącej się od Wisły aż do morza, stanowiła ona ludzkie mieszkanie, świadczyła, że i tutaj człowiek żyje. Było to tem ważniejsze, że nieopodal, o kilka zaledwie stajeń wił się piaszczysty gościniec, co szedł do Gniezna, Płocka, hen! hen daleko od morza. Chata zresztą była tak dobrze ukryta wśród boru, tak obrosła do koła zielskiem, że kto nie był świadom tego, z gościńca by jej dostrzedz nie mógł.

Teraz atoli przez otwarte na oścież drzwi, przez dziury w dachu wydobywał się dym palonego widać wewnątrz ogniska, a że powietrze wieczorne było ciężkie, przesycone wilgocią, więc rozpościerał się po borze szeroko i zdradzał obecność człowieka. Gdzieś z bagnisk, tak wtedy licznych po wielkich puszczach leśnych, poczęła się podnosić biała mgła i wloką się leniwie po ziemi, po paproci, która wkrótce w tajemniczą noc wiosenną kwitnąć miała, łączyła się z tym dymem i coraz szerzej po puszczy się rozkładała. Zapadające szybko ciemności ukazały w otwartych drzwiach chaty purpurowy blask ogniska, od którego długa smuga światła drżała na krzach i liściach, przeciskała się wśród gęstej paproci. kładła się czerwonemi plamami na korze wielkiego brzostu i konała gdzieś w nieprzejrzanej czarności puszczy.

Ten to dym zapewno i ten blask sprowadził przed chatę młodę pacholę, które nagle ukazało się w jasnym owym promieniu od ogniska. Chłopiec mógł liczyć około ośmnastu lat i spostrzegłszy chatę rysującą się wśród ciemnego tła boru, zatrzymał się zaniepokojony nieco, patrząc pilnie i pilniej nieco nadsłuchując. W postawie jego, w ruchach, znać było widoczne wahanie się, jakby chciał iść ku chacie, a ostrożność radziła mu tego nie czynić bez zbadania wprzódy dokładnie kto tam mieszka. Ileż to w puszczy zdrad leży, ile niebezpieczeństw się ukrywa!

Ale choćby nawet chłopiec chciał się teraz oddalić, toby już tego uskutecznić nie mógł, gdyż na progu. w jasnym blasku ogniska ukazała się kobieta, nie kobieta, czarownica może stara. Widać ją było wyraźnie, jej postać chudą, szczupłą, zasuszoną przez lata i pracę, jej ramiona kościste i wystające, jej ręce długie, jej głowę pokrytą rozczochranym kudłatym kołpakiem, jej garb duży, na którym chwiała się zapaska z samodziału. Stała we drzwiach, pochyliła się naprzód, jakby chciała lepiej przeniknąć ciemności ogarniające świat i nakoniec głosem ochrypłym, drżącym, ale mimo to silnym, zapytała: A kto tam?

Chłopiec milczał, gdyż widocznie strach wielki go ogarniał i był pewny, że w tej chałupie nie kto inny tylko czarownica mieszka, może sama Baba-Jędza albo Zmora. (Ciąg dalszy nastąpi).

z W. Książek w sadzawce nieżywego. Prawdopodobnie zbłądził w ciemności i wpadł do sadzawki. W tym samym dniu znaleziono w Bukówcu mularza Hinkelmana w pobliżu karczmy już prawie nieżywego. Ponieważ ma dużo ran na ciele, przeto się przypuszcza, że H. został przez kogoś zabity. O sprawcy nie ma śladu.

* **Elbląg**. Żona mularza Gehrmanna, znana jako wróżka, została za oszukaństwo i wyzyskiwanie skazaną na 5 lat cuchthauzu.

* **Koronowo**. W jeden z ostatnich dni miał się tu odbyć pogrzeb żony robotnika Józefa Włoch, która utonęła w Brdzie. Pogrzeb wyruszyć miał z kościoła, dokąd miano przetransportować zwłoki z lazaretu. Gdy tragarze przybyli do śmiertelnicy miejskiej, zabrali trumnę, lecz bez zwłok, które były jeszcze w sali. Tragarzom wydawała się w drodze do kościoła trumna bardzo lekka. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy w chwili, kiedy orszak wyruszył już z kościoła, przybiegł zadyszany posługacz z lazaretu i oświadczył, że trupa W. zostawiono w lazarecie, a zabrano próżną trumnę. Natychmiast wrócili tragarze z trumną i zabrali nieboszczkę, poczem pogrzeb odbył się w należytym porządku.

* **Chojnice**. Wielki bunt i hałas powstał o godzinie 7-mej wieczorem we wtorek w tutejszem więzieniu. Bez żadnego powodu zaczęli więźniowie w pewnej celi śpiewać i hałasować. Po niejakim czasie można było już usłyszeć i innych śpiewaków, którzy dopomagali swoim kolegom. Na wniosek prokuratora, który posłał natychmiast policyę, ucichło kilku więźniów, którzy nawet na żądanie otworzyli celę swoją, podczas gdy inni dalej śpiewali, aż nawet do 10-tej godziny. Pochodzą te ptaszki wszystkie z okolicy Gdańska i Elbląga. Ma się rozumieć, iż zostanie im wytoczony nowy proces za ów piękny śpiew wieczorny. Nie zabrakło też ludu, który czemprędzej przybył z ciekawości i jeszcze więcej hałasu robił, niż śpiewacy w więzieniu, tak, iż policya aresztowała pewnego pomocnika blacharskiego.

* **Toruń**. Protest Polaków przeciwko wyborowi p. Grassmanna z Torunia na posła do sejmu. W okręgu człuchowsko-chojnicko-tucholskim wybory miały dziwny przebieg. Jak donoszą gazety zachodnio-pruskie, połączone partye niemieckie konserwatyści, bundowcy i liberałowie razem mieli 287 walmanów, polacy 226 i centrum 51. Niemcy obawiali się ogromnie, że kilku z ich partyi poprze kandydatów polsko-centrowych, liberalny kandydat von Grassmann z Torunia był bowiem wielu niemiłym. Z Polakami więc załatwiono się krótko. Oto unieważniono wybór 43 polskich walmanów. Polacy zaprotestowali przeciw takiemu postępowaniu niemców, opuścili natychmiast lokal wyborczy i nie wzięli udziału w wyborach, przeciw którym założą protest.

* **Mokre**. W nocy na 20 listopada włamali się złodzieje do oberży p. Friesego w ulicy Toruńskiej. Nie zdołali oni jednakże nic zabrać ze sobą, ponieważ straż ogniowa, która właśnie od ognia wracała, z lokalu ich spłoszyła.

* **Poznań**. Na głównym dworcu usiłował odebrać sobie życie kupiec Hirschberg z Berlina. Rzucił on się na szyny przed nadchodzącym pociągiem, lecz nie został przejechany, odniósł tylko lekkie pokaleczenia. Rannego odwieziono do domu chorych, gdzie się wykazało, że cierpi na umyśle.

* **Poznań**. Przerażająca wiadomość rozeszła się w sobotę wieczorem w mieście naszem, że znany, dzielny i ukochany nasz poseł Józef Głębocki umarł ruszony paraliżem na Podgórnej ulicy. Nad wyraz smutna ta wieść przechodziła potem z ust do ust mieszkańców naszego grodu i początkowo nie dawano jej nawet wiary, aby ten zacny w sile wieku mąż miał tak nagle zejść z tego świata. Lecz niestety wiadomość ta stała się faktem dokonanym. To gorące serce polskie, które tylko biło dla swego narodu, na zawsze bić przestało, a te wymowne usta zamilkły na wieki. Niespodziewana śmierć zastała go na Podgórnej ulicy, niedaleko od redakcyi »Orędownika«, początkowo nawet nie poznano, kogo to nieszczęście spotkało, lecz szybko znaleźli się znajomi i zawołano dr. Kapuścińskiego, który już nie pomódz nie mógł, tylko śmierć skonstatował.

* **Bytom**. Izba karna skazała nakładcę »Górnoślązaka« p. dra Kowalczyka na 6 tygodni, a odpowiedzialnego redaktora, zecera p. Zielpoka na 4 tygodnie więzienia. Kara ta spotkała ich za to, że p. dr. Kowalczyk dozwolił podpisywać się w «Górnoślązaku« Z. jako odpowiedzialnemu redaktorowi, choć miał wiedzieć, że tenże nie ma potrzebnego redaktorowi wykształcenia.

Na miesiąc

grudzień

można jeszcze »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać.

Prosimy o zjednywanie nam nowych czytelników na ten miesiąc, zwłaszcza pomiędzy takimi, którzy to wiecznie się wymawiają, że nie mają czasu do czytania, lub pieniędzy na Gazetę.

Teraz czasu do czytania wiele, przy tem wiele świąt, a 34 fen. miesięcznie nawet najuboższy sobie pozwolić może.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny« i „Gospodarz“ kosztuje na miesiąc grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **34 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **42 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

* **Berlin**. Okrutny żart. Robotnik Jach z Mühlenstr. zajęty był w pewnej restauracyi przy Friedrichstr. reperacyami około kuchni angielskiej i przyniósł ze sobą w butelce od piwa kwas solny do czyszczenia aparatów koprowych. Podczas gdy Jach zajęty był gorliwie swą pracą, postawił jeden z kucharzy butelkę z kwasem solnym na stół i zaczął namawiać robotnika, aby się przecież pokrzepił. Wdzięcznie przyjął Jach wezwanie i pociągnął silnie z butelki. Skutek był straszny; biedny robotnik zatoczył się i padł na ziemię, wijąc się w okropnych boleściach. Przywołany natychmiast lekarz zarządził środki uśmierzające i spowodował przewiezienie cierpiącego strasznie człowieka do szpitala. Ciężkie wewnętrzne poparzenia, które niewiadomo jeszcze jak się skończą, były skutkiem złośliwego nad wyraz żartu.

* **W Hanowerze** aresztowano niebezpiecznego handlarza dziewcząt Fryderyka Szmedes, którego poszukiwano już od dłuższego czasu. S. pochodzi z Niemiec, lecz za stałe miejsce pobytu obrał sobie Amsterdam, zkąd podejmował rozmaite podróże. Po gazetach szukał za pomocą ogłoszeń to kobiety, to gospodyni, wybierał jednak zawsze młode osoby i z dobrą figurą. S. jest brzydkim, 60-letnim człowiekiem. Utrzymywał zawsze stósunki z podejrzanymi jak on ludźmi. W Amsterdamie uchodził za rentiera i mieszkał elegancko. Poszukują go już od 1893 r., lecz dopiero teraz zdołano go przytrzymać.

Rozmaitości.

Dramat rodzinny. W Rummelsburgu pod Berlinem mieszkał krawiec Jan Markiewicz liczący lat 30, a pochodzący ze Sremu. Markiewicz był od siedmiu lat żonatym i miał troje dzieci, 6 letniego chłopczyka i dwie córeczki, 4-letnią i 9-miesięczną. Rodzina ta nie zaznała biedy, gdyż Markiewicz, pracując dla pierwszorzędnych firm berlińskich, miał znaczny dochód. Przed czterema miesiącami zachorowała jego 29-letnia żona na raka żołądkowego i trzeba było ją umieścić w lazarecie. Zrozpaczony mąż i ojciec stracił chęć do pracy, starsze dzieci pozostały bez opieki, a najmłodsze przygarnęli znajomi. Do domu wkradła się bieda. Markiewicz był dłużny dzierżawę za mieszkanie, więc go wyfantowano. Od kilku tygodni położenie jego było rozpaczliwem. Do znajomych mówił, że odbierze sobie życie. Udało się go jednakże odwieść od tego kroku. W niedzielę odwiedził jak zwykle żonę, ale zastał już trupa. Odtąd popadł w obłęd. W nocy ze środy na czwartek wyszedł z domu, zabierając chłopczyka i dziewczynkę i rzucił się wraz z dziećmi pod nadchodzący pociąg opodal dworca rummelburskiego. Nazajutrz rano znaleziono strasznie oszpecone zwłoki ojca i synka. Dziewczynka dawała jeszcze znaki życia, ale przewieziona do lazaretu, niebawem skonała. Kierownik pociągu nie zauważył tragicznego wypadku.

Znowu trup w koszu. Do Krasnowodska na Kaukazie, do agencyi handlowej »Kaukarz i Merkury» przyszedł za frachtem pospiesznym kufer, pomalowany na niebiesko i owinięty w rogóżkę. Napis na pakunku głosił, że była to »świeża zwierzyna». Jako wysyłający figurował Siergiejew. Przy wynoszeniu pakunku ze statku »Cesarz Mikołaj», według „Zakaspiskoje Obozrienie“ tragarze poczuli silny zapach padliny, wskutek czego kufer natychmiast otwarto. Zamiast »świeżej zwierzyny», znaleziono ku wielkiemu przerażeniu obecnych, w kufrze rozkładające się zwłoki nieznajomej, starej kobiety o siwych włosach. Oprócz trupa znajdowały się: dwa zwyczajne kożuchy chłopskie, kilka sukien kobiecych, szal, trzewki, koszyk z pustemi nabojami rewolwerowemi i różne kobiece drobiazgi toaletowe. Na trupie znaleziono przy oględzinach lekarskich ślady uduszenia.

Olbrzymi szczupak. Rybak Jeszke podczas połowu ryb w jeziorze w Małej Kałudzie schwytał olbrzymiego szczupaka, długości 2 metrów, ważącego 48 funtów. Olbrzym ten przy końcu ogona miał przyczepiony pierścionek metalowy z r. 1869. Szczupak ma być wystawiony w Poznaniu przez pewien czas na widok publiczny.

Strejk żebraków wybuchł w Wielkim Keczkemencie na Węgrzech. Mianowicie tamtejsi żebracy i kalecy nie chcą zamieszkać w świeżo przez miasto wybudowanem przytulisku, przenosząc nad nie swobodne życie i dochody, jakie im przynosi żebranina i są zdecydowani nawet zrezygnować z wypłacanych im dotąd z kasy miejskiej zasiłków.

Siła lecznicza miodu.

Miód jest od lat tysięcy jako jeden z najlepszych naturalnych środków leczniczych znany. Jest on najlepszy z soków kwiatowych, najlepszy i najsmaczniejszy ektrakt z ziół. Nie bywa on jednakże należycie uszanowany. Miód, składający się z niezliczonych kwiatów, mianowicie ziół leczniczych, zawiera w sobie wszelkie lekarstwa. Geniusz pożywienia stwierdził także działalność miodu, której się już od dawna spodziewał, a mianowicie siłę leczniczą. Miód czyści krew i może zatem wszelkim zapaleniom, katarom gardłowym i żołądkowym zapobiedz. Również przy ranach zewnętrznych, wrzodach służy jako najlepszy obkład, a przy ociążałości, zatwardzeniu, skrupulozie itp. jest on najlepszym środkiem czyszczącym krew. Nie zaleca się jednakże z różnych powodów, używać miodu czystego, bez przymieszki. Ma on tę wadę, że używany surowo, bardzo ciężko się trawi, a szczególnie u dzieci następuje w tym razie ból i ściskanie żołądka. Bez domieszki jest miód bez zaprzeczenia za mocny. Od wielu lekarzy polecone są przeto, mianowicie przy chorobach żołądkowych, słynne od kilku set lat toruńskie pierniki miodowe. Tak np. poleca słynny lekarz chorób żołądkowych, profesor Valentini w Gdańsku, swym pacyentom, rano i po południu do kawy spożycie 2 do 3 toruńskich katarzynków. Toruńskie katarzynki powinny się zatem przez cały rok w każdej rodzinie znajdować. Aby uniknąć naśladownictwa i lichego towaru, zaleca się zakupywać takowe z dobrze renomowanych firm w Toruniu. Jako szczególnie przez lekarzy na choroby żołądkowe polecane, wyrabia i poleca firma Herrmann Thomas w Toruniu swoją specyalność: „toruńskie katarzynki.“

Aby moje wielkie zapasy towarów uprzątnąć, sprzedaję od dziś
paltoty męzkie, ubrania męzkie, płaszcze cesarskie i płaszcze Hohenzollern,
Jopy od 5 marek począwszy.

kamgarny, szewioty, sukna,

materye na paltoty od 2,50 m. począwszy.

Materye na suknie,

czarne i kolorowe, czysta wełna, od 60 fen. za metr począwszy.
Barchany i materye na suknie domowe od 18 fen. za metr począwszy.
Szerokie i trwałe wsypy i powłoki od 15 fen. za metr.
Oprócz tego sprzedawane będą po znacznie zniżonych cenach:
Płaszcze damskie, żakiety, kołnierze od 6 marek,
futra damskie, kołnierze futrowe, kożuchowa podszewka,
jako i męzkie futra i kożuchy do podróży i chodzenia.

Juliusz Lewin

przy rynku (obok kościoła ewangielickiego).

Na nadchodzącą

gwiazdkę

polecam jako **stósowne podarki** po nadzwyczaj tanich cenach:

obrazy świętych i światowe, figury świetych, rozmaite meble luksusowe, stoliki, narożniki, szatki do cygar, biórka, serwizy do cygar itd.

Proszę się przekonać o taniości zegarów ściennych i kieszonkowych męzkich i damskich.
Obejrzenie składu bez przymusu kupna.

J. Lewandowski,

Olsztyn, ulica Prosta (Richtstr.) 28.

Bracia Schwarz,

ostrudzkie zakłady młynarskie
hurtownie polecają **cząstkowo**

mąkę.

Mąka żytnia funt po 9 fen,, pośledna funt po 7 fen.

Filia ul. Górna nr. 2.

Szanownej Publiczności **Olsztynka i okolicy** mam zaszczyt donieść, że **w październiku** przejąłem w drodze kupna od pana Oscar Krause tu w rynku

handel towarów kolonialnych, porcelany i lamp, połączony z wyszynkiem i dużą restauracyą i dużym dogodnym zajazdem,

który Szanownym posiedzicielom jak najuprzejmiej polecam i proszę o łaskawe poparcie.

Z wielkim szacunkiem

Fr. Konwiński.

Mogą się u mnie zgłosić **panienki** do wykształcenia w krawieczyźnie. Także do pomocy przyjmę krawczki.

Powalka, modystka.
w **ulicy Strzeleckiej** (Jägerstr.) nr. 9, II schody.

Moja

Olejnia

jest od dzisiaj codziennie w biegu.

R. Ciecierski,
młyn w Wartemborku.

Tłuste śledzie
odebrałem i polecam takowe sztuka po 5 fen.

A. Lubowski.

Włóse końskie

kupuje i płaci najwyższe ceny
M. Loewy, szczotkarz.
Ulica Krzywa (Krummstr. 17).

Szkło

do okien i szkło kolorowe we wszystkich wielkościach jako i dyamenty do rznięcia szkła, kit itd. ma zawsze na składzie i poleca tanio.

G. Eschholz, następca
właś. M. Steiner, Olsztyn, rynek 18, 19.

Skład rzeczy
Frankensteina
znajduje się od 1-go października

15 ulica Prosta 15

dla **nowych rzeczy** na dole w składzie, dla **noszonych rzeczy** na pierwszym piętrze.
Proszę na ulicę i **numer 15** uważać.

Nowo podjęte!
Tabaka do zażywania!
Kto spróbuje mej tabaki, będzie zadowolony. Funt po **60** fen
G. ESCHOLZ Następca.

Moją

posiadłość

w Worytach, składającą się 80 mórg dobrej roli i w tem łąki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Joslowski
w Tomaszkowie

Szczotki, kartecze, szczotki do **mleczarni,** i **gorzelni**, z najlepszego materyału polecam jak najtaniej

M. Loewy, szczotkarz,
ulica Krzywa 17.

Polecam znakomite **słodkie**
węgierskie wino medycynalne
pod gwarancyą czyste za litr 2,00 m., przy 5-litrach 1,90 m.
także **słodkie wino**
górno węgierskie
za litr 1,80 m., przy 5 litrach 1,70 m.

P. Hirschberg,
handel win.

Ucznia

zuka zaraz lub później.

R. Klein,
mistrz krawiecki w Wartemborku

Sprzedaż drzewa.
W sobotę, 12 grudnia po po o 1-szej w Gipsowie drzewo n opał i pożytki z obwodow Kr nowo, Gipsowo i Kekity i gał zie z obwodów Kronowo i Gi sowo.

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Sc[illegible]na Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)